NAJODWAŻNIEJSI Z ODWAŻNYCH

Kwadrans NA WIERZCHOŁKU ŚWIATA

Rys. M. Kościelniak

W przyszłym roku minie pięćdziesiąt lat od chwili, kiedy wyruszyła pierwsza wyprawa na podbój najwyższej góry świata, Czomolungmy, czyli Mount Everestu. Trzeba było jednak aż 32 lat, 11 ekspedycji, 14 śmiertelnych ofiar, aby noga człowieka stanęła na tym wierzchołku naszego globu, który ktoś nazwał „trzecim biegunem świata". Został on zdobyty 29 maja 1953 roku przez Nowozeland-

C.d. str. 8

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 38 (1926) 12 maja 1970 r. Cena 50 gr

HAO

Jak skakać, żeby trafić do basenu? Co to jest skok 5132? Rady lekarza-skoczka Ciekawostki o skokach do wody Sprawozdanie ze spotkania HARCERSKIEJ AKADEMII OLIMPIJSKIEJ na pływalni Pałacu Młodzieży w Warszawie — czytaj na str. 2-3.

Piękna „jaskółka" w wykonaniu Elżbiety Wierniuk. Ten skok nosi numer 101. Wiele innych atrakcyjnych skoków z wieży i z trampoliny oglądali uczestnicy Harcerskiej Akademii Olimpijskiej na kolejnym spotkaniu w Pałacu Młodzieży.

Foto: Kajetan Adamowski

ZLATA PRAHA — tak nazywają Czesi swoją stolicę. I nie ma w tym żadnej przesady, Praha jest jednym z najpiękniejszych miast Europy, w którym zachowała się wspaniała, stara architektura.

Święto nad Wełtawą

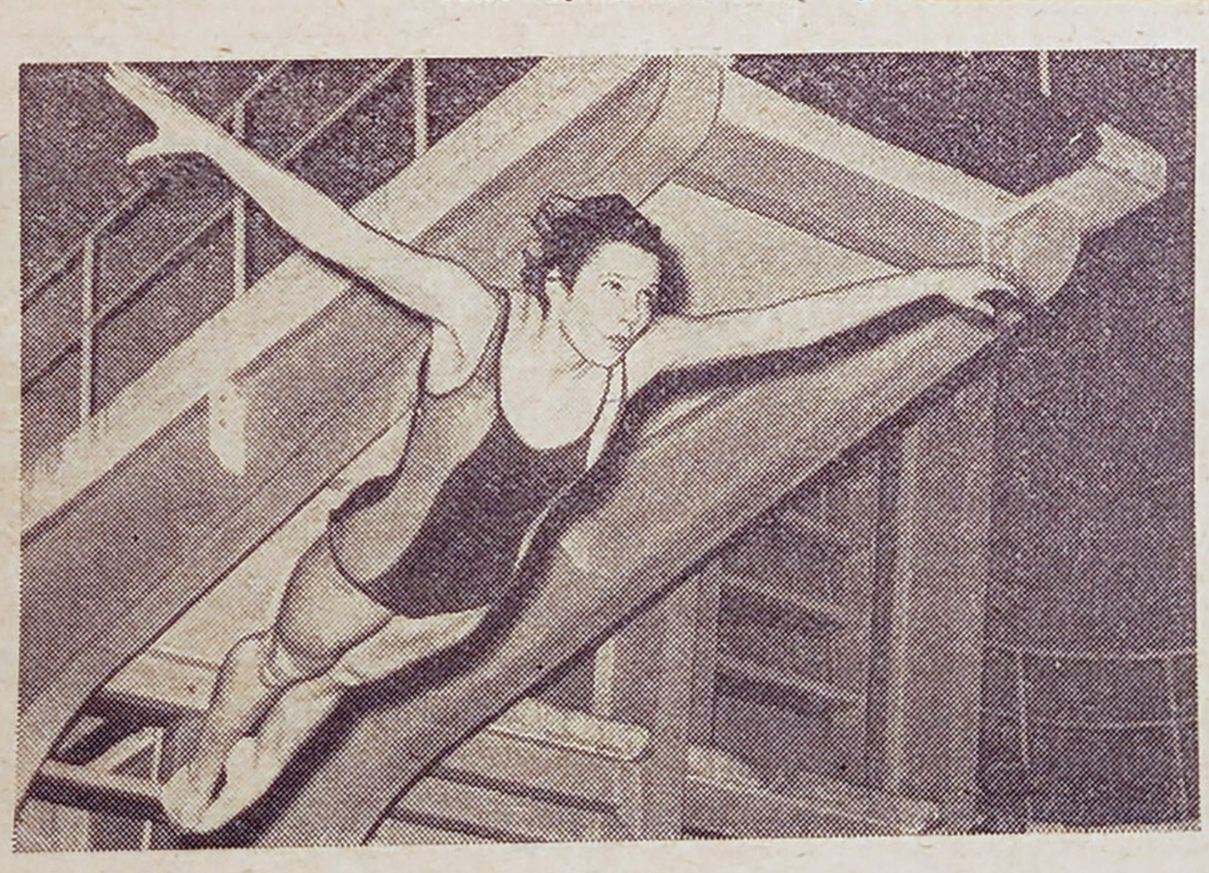

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA obchodzony jest w Czechosłowacji również jako święto narodowe. W tym roku obchody miały szczególnie uroczysty charakter, gdyż wypadły w 25 rocznicę wyzwolenia tego kraju spod okupacji hitlerowskiej. W maju 1945 roku dla narodów czeskiego i słowackiego otworzyła się nowa karta w ich tysiącletniej historii. Dziś, po 25 latach, zmieniło się oblicze kraju. Wyrosły nowe zakłady przemysłowe, pomyślnie rozwinęło się uspółdzielczone rolnictwo. Dynamiczny rozwój nastąpił zwłaszcza w Słowacji. Ta przed wyzwoleniem mniej uprzemysłowiona część państwa dziś dorównuje Czechom i Morawom.

W dniu Święta Narodowego Czechosłowacji naszym najbliższym sąsiadom i przyjaciołom zza Tatr składamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszego rozwoju.

O współczesnej Czechosłowacji czytaj str. 4—5.

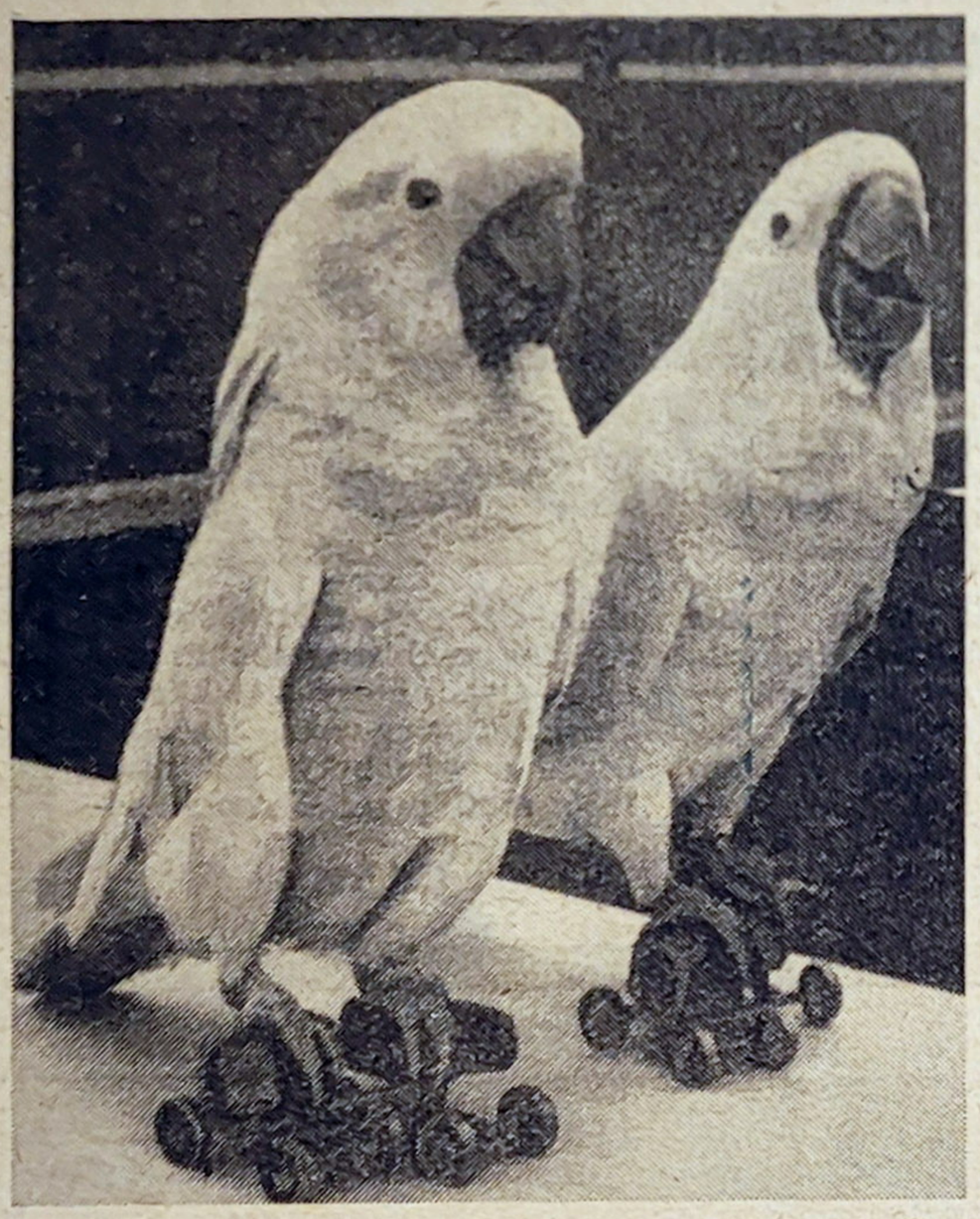

PAPUGI NA WROTKACH

Papugi znamy przede wszystkim z tego, że doskonale potrafią naśladować ludzki głos, stąd właśnie narodziło się popularne powiedzonko: paple jak papuga. Ptaki te można nauczyć powtarzania nawet całych zdań. Jednakże papugi na wrotkach! — tego jeszcze nie było. Dwie „artystki" z ogrodu zoologicznego w Malton (Anglia) przygotowują się na przyjęcie pierwszych gości w sezonie wiosennym, trenując pilnie jazdę na specjalnie przystosowanych do tego celu wrotkach. Ten popisowy numer będzie nie lada atrakcją dla starszej i młodszej publiczności zwiedzającej ZOO. (b).

Foto: CAF — Photofax

Dziś tym, którzy palą lub próbują zapalić „dla draki", proponujemy przeczytać, co o tym sądzą ich rówieśnicy.

Popieram „alarm"

CHCIAŁEM poprzeć alarm: „Nikotyna Twój wróg!". Stanowczo za mało na ten temat mówimy. W moim otoczeniu prawie każdy pali lub usiłuje palić.

Kiedyś na naszym osiedlu został założony w piwnicy klub dla młodzieży. Wszyscy chętnie pomagali w jego urządzaniu. Było fajnie, aż tu kiedyś przychodzę i widzę, że moi koledzy ćmią „fajki". Zadymiony lokal wydał mi się obskurny. Wyszedłem, by więcej nie wrócić. Jak się później dowiedziałem, dozorczyni wygoniła chłopców.

Z pewnością następni, którzy chcieliby robić coś pożytecznego w tym klubie, będą mieli kłopoty. Tamci poderwali zaufanie dorosłych.

Przyrzekłem sobie, że więcej nie będę zadawał się z palaczami. **Szczecinianin**

Dlaczego nie palą papierosów?

W ZESZŁYM ROKU podczas wakacji bardzo imponowały mi dziewczęta z papierosami. Aby stać się do nich podobną, postanowiłam palić. Paliłam dla rozrywki i czułam się znacznie starszą.

NIKOTYNA

Papierosy jednak nie uczyniły mnie ani dorosłą, ani bohaterką. Koleżanki zaczęły się ze mną mniej liczyć, uważając mnie za gorszą od siebi . Żyłam też w ciągłym strachu, że o paleniu dowiedzą się rodzice.

Obecnie pogardzam dziewczętami, które palą. Kiedyś, gdy mnie chłopcy częstowali papierosem, ze wstydem odmawiałam. Teraz odmawiam z dumą.

Katarzyna Kan
ze Szczecina

HARCERSKA AKADEMIA OLIMPIJSKA

NA PŁYWALNI PAŁACU MŁODZIEŻY

TYM RAZEM na pływalni Pałacu Młodzieży goście Harcerskiej Akademii Olimpijskiej zajęli całą trybunę boczną i trybunę honorową. Ci, którzy oglądali już skoki do wody, szykowali się na nie byle jakie widowisko; ci, którzy ich jeszcze nie widzieli — z niedowierzaniem patrzyli na wysoką, dziesięciometrową wieżę, myśląc — kto z tego skoczy.

Huczne oklaski na cześć wchodzących zawodników — tych najmłodszych z I i II klasy, i tych starszych z mistrzowskimi tytułami. Potem Jego Magnificencja Rektor Harcerskiej Akademii Olimpijskiej — red. Witold Duński — powitał wszystkich i otworzył kolejne nasze spotkanie, a następnie oddał głos gospodarzowi dzisiejszej HAO — panu mgr Aleksandrowi **Rękasowi** — instruktorowi oddziału pływania i skoków do wody Pałacu Młodzieży.

Pan Rękas powiedział, że wcale nie jest łatwo skoczyć z wieży i trafić akurat do basenu. Dlatego trenowanie skoków trzeba zaczynać od najmłodszych lat, a na treningi poświęcać prawie każdą wolną od zajęć szkolnych chwilę. Początkujący skoczkowie muszą przejść obowiązkowy okres kandydacki, aby po wielu trudnych próbach wykonać prawdziwy skok z trampoliny. Warunkiem nauczenia się pięknej „jaskółki" czy „salta" jest doskonałe opanowanie skoków podstawowych.

I wtedy się zaczęło... Grupa wstępna — pierwszo- i drugoklasistów — jak stado delfinów demonstrowała nam przeróżne skoki. Zespołowo i indywidualnie, w przód i w tył. Były to skoki szkolne, wykonywane z krawędzi basenu, ale wykonywane tak wdzięcznie, że grupa najmłodsza zbierała co chwilę rzęsiste oklaski. Pracą grup dziecięcych kieruje instruktor pan Wiktor Wierniuk — również były wychowanek Pałacu Młodzieży.

Wojtek Sarnecki, który przyjechał na naszą imprezę aż z Mińska Mazowieckiego, powiedział mi, że właśnie ci najmłodsi zachęcili go do uprawiania skoków do wody. Bo skoro pierwszaki mogą, to dlaczego nie może spróbować on, uczeń klasy piątej? Oby tylko udało mu się wygospodarować trochę wolnego czasu...

Największe zainteresowanie i entuzjazm wywołały skoki do wody w wykonaniu grupy wyczynowej. Za wyszkolenie tych zawodników odpowiedzialny jest w PM pan trener Józef Włodarczyk. Skokom Elżbiety Wierniuk, Reginy Krajnow, Ewy Bojarskiej, Andrzeja Wierniuka i Jerzego Kowalewskiego (patrz zdjęcia) towarzyszyły burze oklasków. Każdy skok był komentowany i oceniany przez pana Rękasa. Jego czujne oko wykrywało każdy błąd zawodnika.

Nie jesteśmy w stanie przytoczyć tu tego wszystkiego, czego dowiedzieli się o skokach uczestnicy HAO na pływalni PM. Przeczytajcie, zamieszczone obok, a specjalnie dla czytelników „Świata Młodych" napisane „TO I OWO O SKOKACH DO WODY".

Gospodarze spotkania zaprosili wszystkich na Mistrzostwa Pałacu Młodzieży, które odbędą się w końcu roku szkolnego. W czasie tej imprezy wystąpi również słynny pałacowy balet na wodzie. Zobaczycie też pokaz skoków zespołowych.

Na zakończenie podziękowaliśmy serdecznie kierownictwu Pałacu Młodzieży i instruktorom oraz zawodnikom za piękne, sportowe spotkanie.

Zanotował:
JAN STYKOWSKI
sekretarz HAO

Fotografował:
Kajetan Adamowski

TO I OWO O SKOKACH DO WODY

(oraz ploteczki o skoczkach)

● **Pierwsze przepisy dotyczące skoków do wody powstały mniej więcej sto lat temu. Pierwsi mistrzowie skoków rekrutowali się głównie spośród gimnastyków. Pierwsze mistrzostwa Europy w skokach do wody zorganizowano w 1893 r., wygrali je Niemcy.**

● **„Auerbach" — nazwa jednego ze skoków do wody (z grupy trzeciej — przodem w tył), pochodzi od nazwiska. Auerbach — twórca skoku — był właścicielem zakładu kąpielowego w Berlinie.**

● **Skoki sportowe charakteryzują się obrotem ciała wokół jego osi po-**

Pół obrotu w przód w pozycji łamanej.

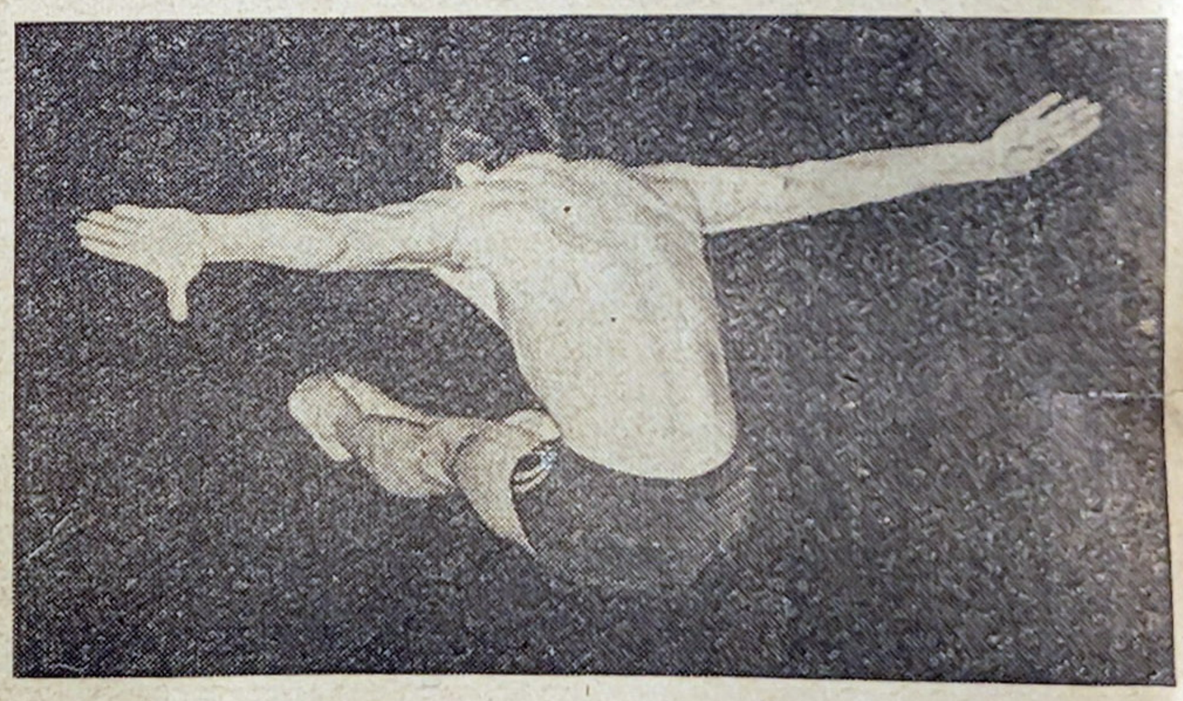

SKOKI DO WODY

TWÓJ WRÓG

Byłem nałogowym palaczem

MAJĄC 6 LAT zacząłem palić. Starsi koledzy przynosili tytoń na pastwisko i tam razem paliliśmy papierosy. Ja — trochę mniej niż oni, bo nie miałem pieniędzy na kupno papierosów. Kraść, nie kradłem, ale gdy któryś z koleżków poczęstował, nie umiałem odmówić. Uczyłem się średnio. Najgorsze chwile przeżywałem na lekcji gimnastyki: nie mogłem przebiec 60 m, męczyłem się szybciej niż inni, nie mogłem złapać oddechu, do mety dobiegałem ostatni.

W tym czasie, nauczyciele zaczęli mówić w szkole o szkodliwym wpływie palenia papierosów. Postanowiłem nie palić. Po pewnym czasie odczułem skutki. Nauka szła mi lepiej, zacząłem intensywnie uprawiać sport. W sportowych eliminacjach doszedłem aż do szczebla powiatu.

Moim kolegom zaimponowało to do tego stopnia, że kilku z nich również przestało palić.

Mieczysław M.
z Chełma

Mocne postanowienie i dobrzy przyjaciele

SAM BYŁEM nałogowym palaczem i to już od młodych lat. Dlatego chciałbym zabrać głos w tej ważnej sprawie.

Ciężko mi było rozstać się z paleniem, ale mocne postanowienie oraz wpływ dobrych koleżanek i kolegów pozwoliły mi się pozbyć nałogu.

Teraz należę do grona niepalących i z ubolewaniem patrzę na „młodych palaczy". Tym, którzy chcą przestać palić, radzę, aby nie uciekali się do używania różnych środków, bo są one mało skuteczne. Jedynym skutecznym sposobem przeciw paleniu jest silna wola oraz wpływ otoczenia, w jakim się obracamy. Mnie pomogli koledzy, którzy nie palą. Trzeba więc szukać wsparcia wśród rozumnych przyjaciół. Łatwiej wtedy przychodzi refleksja, że nikotyna jest prawdziwym wrogiem człowieka.

Andrzej D.
z Radomia

Najgorsze świństwo

BĘDĄC w ubiegłym roku na wykopkach — było to w klasie ósmej — postanowiłam spróbować, jak smakuje papieros. Przekonałam, się, że jest to najgorsze świństwo, jakie tylko może być. Wtedy właśnie dałam sobie słowo honoru, że nigdy więcej nie wezmę papierosa do ust. Mimo że okazji do palenia zdarzało się dużo, do tej pory dotrzymuję słowa.

Moim zdaniem rzucenie palenia nie przedstawia trudności. Trzeba mieć tylko silną wolę.

Barbara M.
z Kętrzyna

Ciekawe

Niepalne płyty

Inżynierowie z Zakładów Płyt Pilśniowych i Wiórowych w Rucianem otrzymali niedawno patent na sposób wytwarzania płyt odpornych na działanie ognia. Specjalna technologia impregnowania wiórów środkami ognioodpornymi doskonale zdała egzamin. Takie niepalne płyty wiórowe przydatne są przede wszystkim jako okładziny w budownictwie okrętowym; nadają się również do budowy domków campingowych.

Zabytkowe budownictwo świętokrzyskie

Rady narodowe woj. kieleckiego przeprowadzają ewidencję zabytkowych budynków wiejskich: chałup, stodół, spichlerzy, młynów, wiatraków i kuźni. Najcenniejsze obiekty świętokrzyskiego budownictwa ludowego zostaną zabezpieczone i zagospodarowane jako muzea wiejskie. Do najciekawszych zabytków należy 160-letnia zagroda w Bodzentynie, składająca się z domu mieszkalnego, obory i stajni, która wraz z grubymi belkami, zamykającymi jedną stronę podwórza stanowiła zamknięty i niedostępny czworobok.

Patent w kuchni

Rewolucja naukowo-techniczna nie zdążyła jeszcze w pełni zrewolucjonizować kuchni domowej i chociaż lodówki, podłogi plastykowe, kuchenki gazowe upodabniają ją do laboratorium, to zmywanie naczyń jest prawie identyczne, jak w średniowieczu. Niewdzięczna to praca, tym bardziej, że dziwnym trafem należy ona do kobiet, które niszczą sobie ręce, kalecza i łamią paznokcie. Julian Wojtowicz z Mosiny w trosce o piękne ręce pań skonstruował i opatentował bardzo prosty uchwyt do zmywaków drucianych i plastykowych, który pozwala myć naczynia bez dotykania ręką brudnych powierzchni.

przecznej — w przód lub do tyłu. W pięciu grupach skoków każdy z nich posiada swoją numerację, która całkowicie zastępuje opisową nazwę każdego ze skoków. Jest to szczególnie ważne w porozumieniach międzynarodowych, na zawodach czy igrzyskach olimpijskich. Np. nr 105 — skok przodem 2,5 salta w przód, nr 301 — to skok Auerbacha — przodem w tył, nr 5132 — półtora obrotu w przód z pełną śrubą.

● W skokach z wieży dochodzi jeszcze jedna grupa, z numeracją rozpoczynającą się od 600 i są to skoki z podporu — ze stania na rękach.

● Zawody w skokach odbywają się z trampoliny i z wieży. Skoki z trampoliny wykonuje się z wysokości 1 m oraz 3 m od lustra wody. Z wieży — z wysokości 10 m. Kobiety mogą podczas zawodów wykonywać skoki z wysokości 5 m.

● W czasie zawodów sędziuje 5 sędziów. Na igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach Europy — po 7 sędziów. Noty skrajne — najwyższą i najniższą — odrzuca się. Każdy sędzia może maksymalnie ocenić skok na 10 pkt. Rzadki jest jednak wypadek uzyskiwania noty maksymalnej. Oto skala ocen: 7,5—10 — ocena bardzo dobra, 6—7 — dobra, 5,5—5 — dostateczna, 4,5—3 — niezadowalająca, 2,5—1 — zła.

● Wielu wychowanków Pałacu Młodzieży uzyskało w skali światowej czołowe miejsca w skokach do wody. Np. Bogusława Pietkiewicz — akademicka mistrzyni świata, V miejsce na Igrzyskach w Meksyku, obecnie pracuje jako tłumaczka w ONZ; Elżbieta Wierniuk — finalistka z Meksyku, VIII miejsce na mistrzostwach Europy w Utrechcie; Grażyna Szczygieł — wielokrotna mistrzyni Polski; Regina Krajnow — wicemistrzyni Polski; Jakub Puchow — wielokrotny mistrz Polski; Andrzej Wierniuk — wicemistrz Polski; Jerzy Suchecki i Jerzy Elsner — czołowi zawodnicy.

● Ja również uprawiałem skoki do wody. Przez kilka lat byłem nawet mistrzem Polski. Wycofałem się z czynnego uprawiania sportu po przegranej z moim uczniem — Jerzym Kowalewskim. Było to w roku 1958. Ja miałem wtedy 28 lat. Jurek — 13.

mgr ALEKSANDER RĘKAS

Uprawiaj skoki do wody
— będziesz wciąż silny i młody

TRZY RADY LEKARZA-ZAWODNIKA

Na trzy pytania czytelników „Świata Młodych" odpowiada JERZY KOWALEWSKI, wielokrotny mistrz Polski w skokach do wody, uczestnik igrzysk olimpijskich w Rzymie i Meksyku, brązowy medalista mistrzostw Europy w Utrechcie, wychowanek Pałacu Młodzieży, obecnie — lekarz.

— Od którego roku życia można zacząć uprawianie skoków do wody, jaka jest górna granica rozpoczęcia czynnego zajmowania się tą dyscypliną sportu?

— Najlepiej zaczynać w wieku 6—7 lat, ale można także później. W każdym razie przed 14 rokiem życia, a dziewczęta jeszcze wcześniej — przed dwunastym.

— Czy do uprawiania skoków konieczna jest jakaś szczególna kondycja, budowa ciała, sprawność fizyczna?

— Zdania na ten temat są podzielone. Ale ja reprezentuję pogląd, że żadne specjalne warunki fizyczne nie są do tego potrzebne. Sam jestem tego przykładem: skoki do wody zalecił mi lekarz dla wzmocnienia zdrowia i raczej wątłej sylwetki. Miałem wtedy 11 lat. Pożądane jest przygotowanie ruchowe, np. rytmika. A także pewne predyspozycje psychiczne, np. odporność na trudy, odwaga.

— Jakie korzyści, oprócz satysfakcji i sportowej emocji, daje zawodnikowi uprawianie skoków do wody?

— Uprawianie tej dyscypliny — to swego rodzaju szkoła charakteru. Uczy wytrwałości, umiejętności koncentrowania się. Ta ostatnia cecha bardzo mi jest przydatna w mojej pracy lekarskiej. Jeszcze wcześniej mogłem dzięki umiejętności koncentracji łatwiej dać sobie radę z egzaminami. Nie należy również zapominać, że skoki do wody wpływają na wyzgrabnienie sylwetki. To ważne — szczególnie dla dziewcząt.

Rozmawiał: J. STYKOWSKI

Skok w przód na nogi w pozycji kucznej.

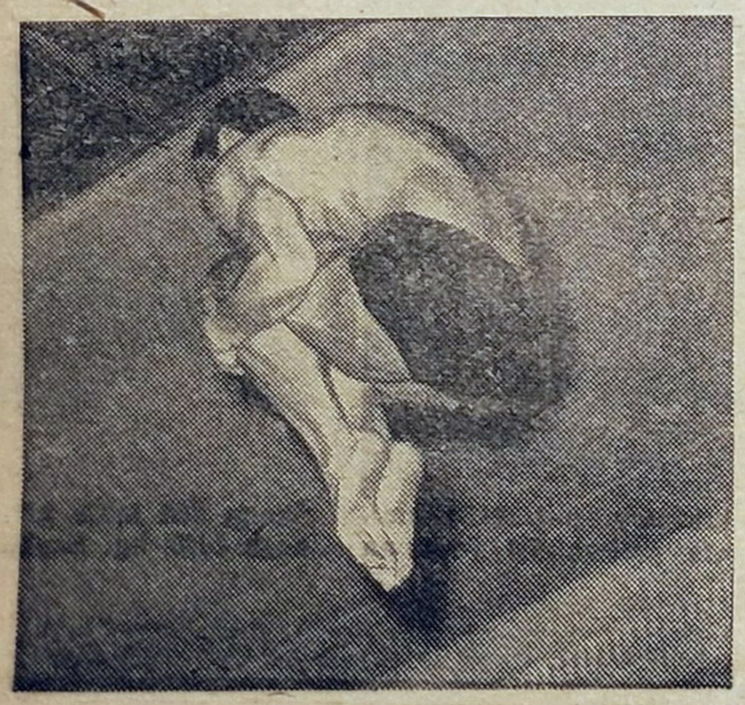

Skok w przód na nogi w pozycji łamanej. Wszystkie skoki w wykonaniu Andrzeja Wierniuka.

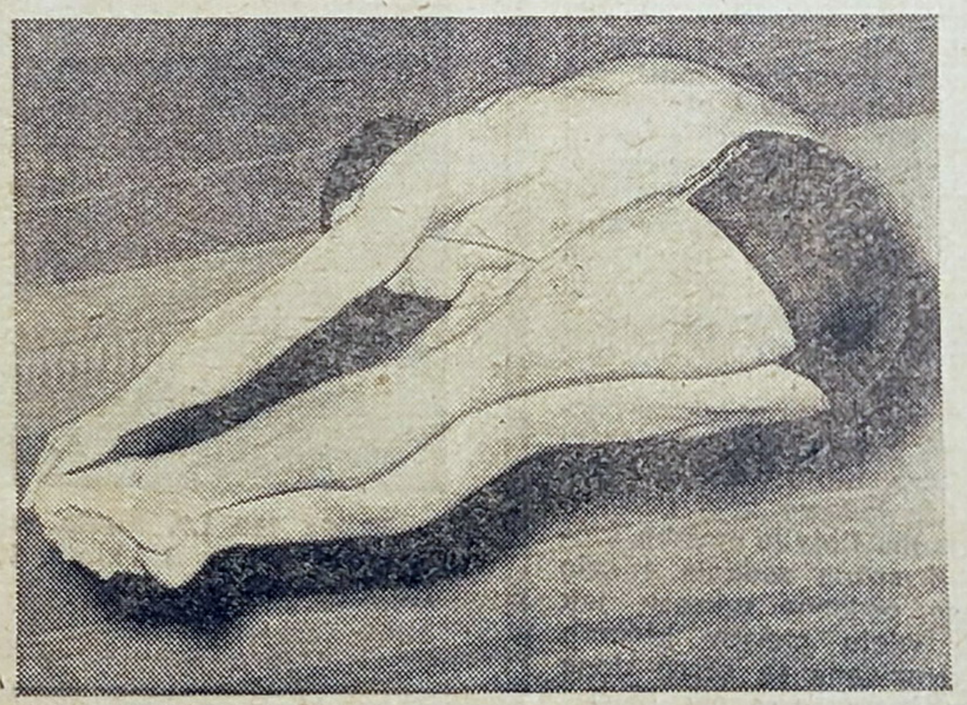

HARCERSKA AKADEMIA OLIMPIJSKA

SKOKI

Z WIZYTĄ U SĄSIADÓW

CZECHOSŁOWACKIE STATKI NA MORZACH ŚWIATA

W samym sercu Pragi przy ulicy Na Mostku mieści się dyrekcja czechosłowackiego transportu morskiego. Jego pracownicy, z których wielu to doświadczone „wilki morza", patrzą z okien swojego biura zamiast na spienione szarozielone fale morza, na ruchliwe Vaclavske Namestie. Odgłos silników okrętowych i dźwięki syren zastępują im setki samochodów, które nieprzerwanie suną w obydwu kierunkach tej głównej arterii stolicy Czechosłowacji.

Setki i tysiące kilometrów stąd, na falach różnych mórz i oceanów, płyną pod biało-niebiesko-czerwoną banderą statki, których portem macierzystym jest Praga. Tak, lądowa Czechosłowacja ma własną flotyllę statków. I nie byle jaką. Między krajami lądowymi Czechosłowacja zajmuje pod względem ogólnego tonażu statków morskich drugie miejsce zaraz za Szwajcarią.

Możliwość pływania pod własną banderą Czechosłowacja wykorzystała już przed drugą wojną światową. Wówczas dysponowała ona ogółem 12 małymi statkami, także i żaglowcami, o ogólnym tonażu 15 tys. BRT, które przeznaczone były do transportu ładunków pomiędzy krajami europejskimi

Szybki rozwój floty handlowej nastąpił dopiero w kilka lat po drugiej wojnie światowej. W 1952 roku Czechosłowacja dysponowała tylko jednym starym statkiem „Republika". Później przybyły dalsze budowane w najróżniejszych stoczniach świata: w Polsce, Bułgarii, Japonii, Anglii i in. Obecnie Czechosłowacja posiada 6 statków morskich — Vitkowice (40 830 BRT), Brno (14 100 BRT), Blanik (6000 BRT), Sitno (6000 BRT), a także Bojnice i Lednice, które są kombinowanymi statkami rzeczno-morskimi; ostatni z nich w wyniku agresji Izraela na kraje arabskie jest razem z innymi statkami stale zamknięty w Kanale Sueskim. Statki kombinowane są dla Czechosłowacji bardzo wygodne. Mogą przepłynąć z Morza Czarnego Dunajem aż do stolicy Słowacji, Bratysławy, co oszczędza czas i pieniądze na przeładunek z transportu morskiego na rzeczny.

Czechosłowacki transport morski obchodził w końcu ubiegłego roku swoje święto. W polskim Szczecinie zakończono budowę statku „Sitno" i wciągnięto na jego maszt flagę czechosłowacką. Statek ma nośność 6000 BRT i jest czwartym statkiem morskim zbudowanym w tej stoczni dla Czechosłowacji. W końcu stycznia wyruszył w swój pierwszy rejs do Hawany. Będzie także pływał na trasach Dalekiego Wschodu. Czechosłowacki transport morski, według opinii jego dyrektora, ma dobrą opinię o jednostkach budowanych w Polsce i dlatego właśnie u nas zostały zamówione dwa dalsze statki tego rodzaju.

Nie można pominąć jeszcze jednego ciekawego faktu. Przez polskie porty przechodzi obecnie 50 proc. towarów czechosłowackiego handlu zagranicznego. 28 stycznia 1970 r. w szczecińskim porcie nastąpił symboliczny przeładunek 50-milionowej tony czechosłowackiego importu i eksportu od końca drugiej wojny światowej.

W samym Szczecinie przeładowano 30 milionów ton towarów czechosłowackich. Nie można się więc dziwić temu, że w czechosłowackim handlu zagranicznym Szczecin zajmuje od 1958 roku pierwsze miejsce jako ważne centrum transportowe.

Macierzystym portem czechosłowackich statków morskich jest Praga, ale oczywiście porty, gdzie ma miejsce załadunek lub wyładunek, znajdują się bądź w Polsce (Gdańsk, Szczecin, Gdynia), bądź w Bułgarii (Burgas, Warna), bądź w Jugosławii (głównie Rijeka) czy w Hamburgu. Przy silnie rozwiniętym eksporcie towarów czechosłowackich, szczególnie produktów przemysłu maszynowego, transport towarów drogą morską i własną flotyllą jest bardzo opłacalny. Niektóre czechosłowackie urządzenia fabryk rozlokowane w ładowniach statków pokonały odległość aż do Indii, Kambodży, Wietnamu, Brazylii i na Kubę. Hinduskie i kubańskie rudy oraz inne surowce są tanio transportowane czechosłowackimi statkami nie tylko do własnego kraju, ale i do innych krajów socjalistycznych. I nie tylko to. Czechosłowackie statki, są dzisiaj włączone do światowego handlu morskiego i w coraz większej mierze przewożą także towary wielu innych krajów ze wszystkich części świata.

W Czechosłowacji, podobnie jak i w innych krajach, zainteresowanie pracą na statkach, zwłaszcza wśród młodych ludzi jest ogromne. Pociągają ich odległości... Ale ktoś, kto pragnie na statku pracować, musi coś umieć. Kapitanowie i oficerowie żeglugi wielkiej wychowywani są w wyższej szkole morskiej w radzieckiej Odessie nad Morzem Czarnym; wielu marynarzy studiowało także na uczelniach morskich w Polsce i w Bułgarii. Bez ukończenia którejkolwiek z tych szkół nikt nie może być oficerem na statku.

Jeżeli zobaczycie w jakimś porcie statek z biało-niebiesko-czerwoną flagą, niech wam to przypomni, że lądowy kraj Czechosłowacja ma flotyllę morską, która pełni swoje zadania i cele odnosząc podobne sukcesy, jak flotylle wielu państw których brzegi omywane są przez słone wody mórz czy oceanów. (bor)

Ziemia czechosłowacka słynie z licznych źródeł mineralnych, których gorące wody mają własności lecznicze. Karlove Vary są jednym z 54 słynnych czechosłowackich kurortów. Na zdjęciu: widok na hotel „Imperial".

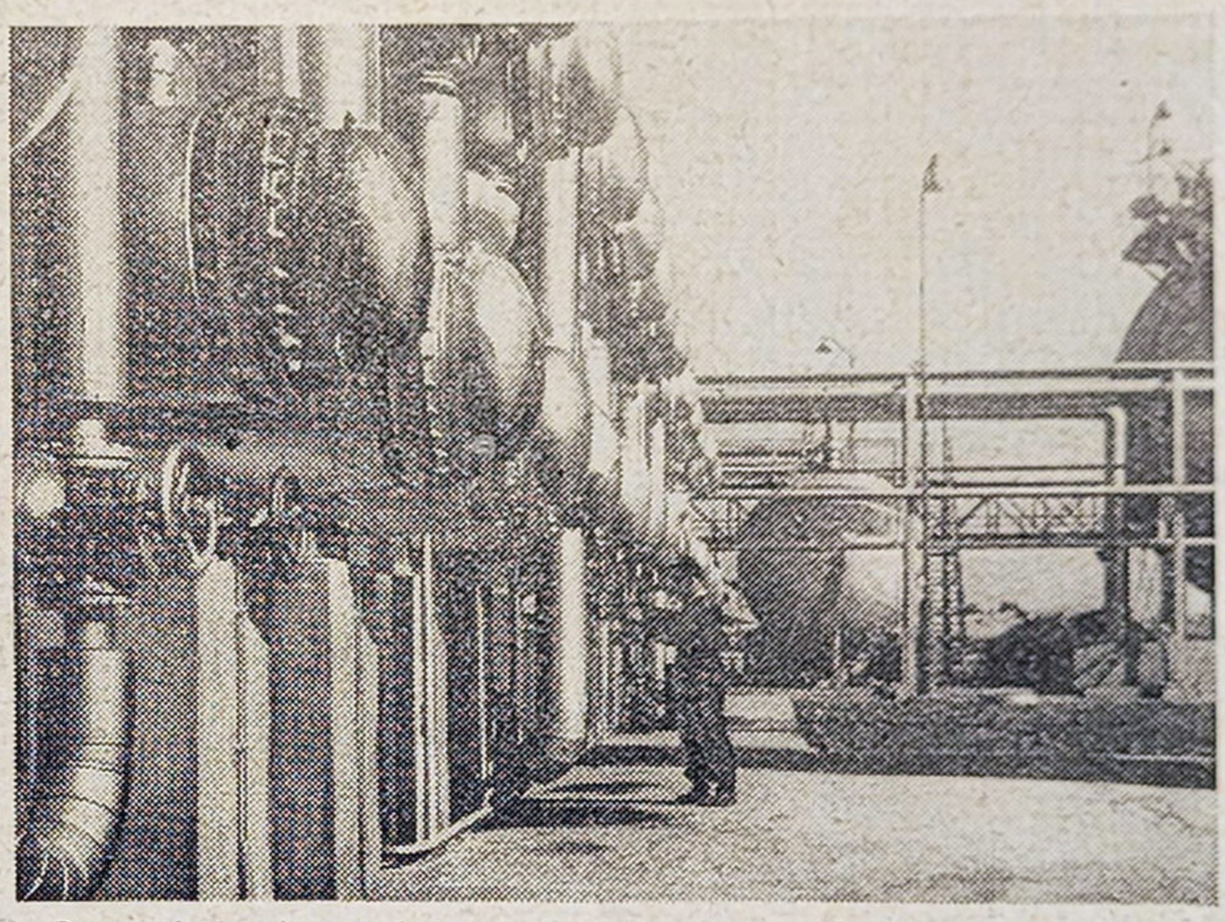

Przemysł chemiczny, obok maszynowego, jest w CSRS jednym z najważniejszych gałęzi gospodarki narodowej. Niedaleko Bratysławy zbudowano wielki kombinat petrochemiczny „Slovnaft", który przerabia ropę naftową płynącą z ZSRR „Rurociągiem Przyjaźni".

Codziennie na naszych ulicach i szosach spotykamy samochody Czechosłowacji. Mają one u nas — mówiąc potocznie — dobrą mar Dziś przedstawiamy kilka modeli spośród wielkiej rodziny „Skody".

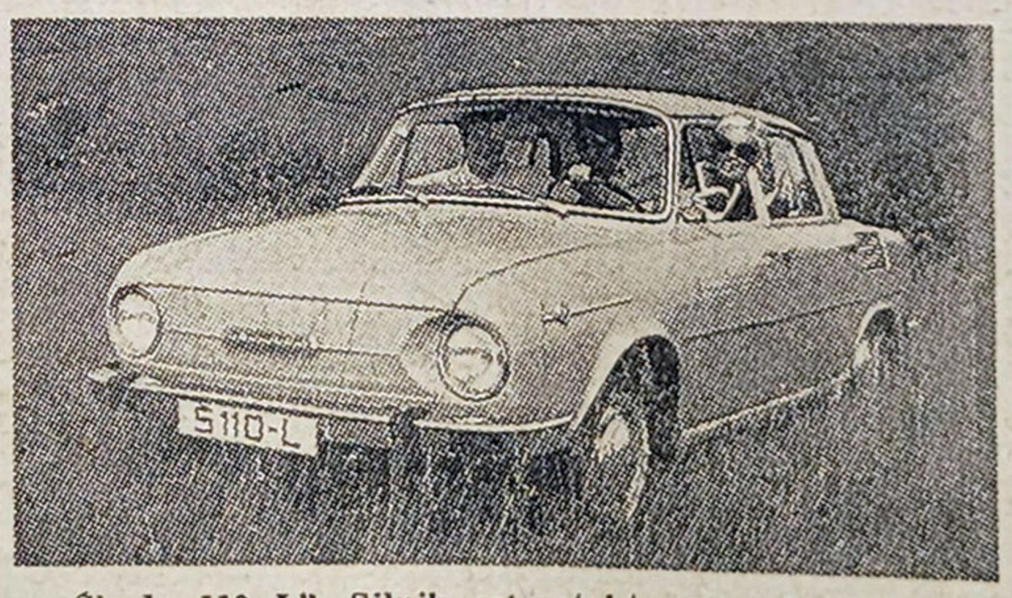

„Skoda 110 L". Silnik czterotaktowy, poj. 1107 cm³. szybkość maks. 135 km/h. Zużycie paliwa 7,7 litra na 100 km

Skoda 70 ność 864

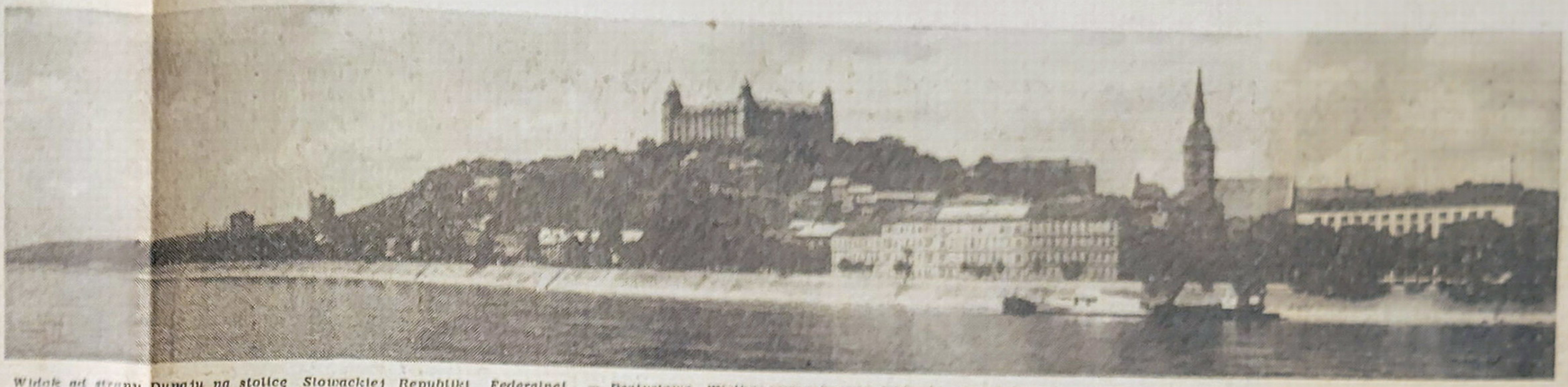

Widok od strony Dunaju na stolicę Słowackiej Republiki Federalnej — Bratysławę. Wielką czworoboczna budowla na wzgórzu to słynny zamek, którego historia sięga XII wieku. Bratysława jest dziś 300-tysięcznym miastem, ważnym centrum naukowym, gospodarczym i administracyjnym Słowacji.

SKRZYDŁA ZNAD WEŁTAWY

SAMOLOTY produkcji czechosłowackich zakładów sprzętu lotniczego „Morawan" znane są już w wielu krajach świata i zdobyły sporo nagród na międzynarodowych mistrzostwach wyższego pilotażu sportowego i akrobatyki powietrznej.

Obecnie zakłady „Morawan" przygotowują się do podjęcia seryjnej produkcji dwóch nowych typów samolotów, które zakończyły już próbne loty. Pierwszy z nich „Zlin-42" przeznaczony jest do lotów sportowych, lotów z szybowcami oraz do szkolenia przyszłych lotników. Drugi typ samolotu „Zlin-43" (czteroosobowy) nadaje się do wykonywania bardziej skomplikowanych zadań treningowych i przelotów sprawnościowych. Samolot ten można także wykorzystywać dla celów turystycznych. (jk.)

BIAŁKO Z RZĘSY WODNEJ

W TRZEBONIU (południowe Czechy) zespół pięćdziesięciu specjalistów, pracowników Instytutu Mikrobiologicznego Czechosłowackiej Akademii Nauk zajmuje się problemami bioinżynieryjnymi, związanymi z produkcją ma' ńkich organizmów — rzęs wodnych. Już we wstępnym stadium prac uzyskali oni niezwykle interesujące wyniki: z 1 m^2 powierzchni zbierają codziennie 15 g suchej masy. Z jednego hektara można przy odpowiednich warunkach uzyskać 150 kg czystego składnika, a w okresie 200 dni 30 ton suchej masy, tj. 15 ton białka. Dla świata, któremu brakuje dziś 12—14 milionów ton białka, potrzebnych do wyżywienia ludzkości, badania te są jedną z nadziei. (b)

SOCZEWKI KONTAKTOWE

PO ŚWIECIE chodą dziesiątki tysięcy ludzi ze znaczną ilością dioptri i niezwykle grubymi okularami. Trudno jednak tańczyć w takich okularach, grać na scenie czy dyrygować koncertem.

Czechosłowackim uczonym udało się wyprodukować nie tylko miekką i niedrażniącą substancję, świetnie zastępującą szkło — polimer, ale także wykonać z tego tworzywa soczewki kontaktowe, które można umieścić pod powieką bezpośrednio na gałce ocznej.

ŁOWCY KOMET

DWADZIEŚCIA dwie komety noszą nazwiska słowackich astronomów, swych odkrywców. Zostały one odkryte przez pracowników obserwatorium astronomicznego na Skalnatym Plesie w Wysokich Tatrach. Nie tylko zresztą odkryte. Pracownicy ci zadali sobie olbrzymi trud przede wszystkim przy obliczeniu pozycji i orbit ponad 500 komet, widzianych nad północną półkulą w okresie ostatnich dwudziestu lat.

UNIWERSALNY KALENDARZ

W ROKU 1954 Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ podjęła wniosek w sprawie zaprowadzenia jednolitego światowego kalendarza. Brakowało jednak pomostu porównawczego pomiędzy dotychczasowymi systemami kalendarzowymi a przygotowywanym kalendarzem światowym.

Lukę tę zapełnił zespół pracowników Laboratorium Obliczeniowego Ministerstwa Budownictwa w Pradze. Wystarczy przestawić położenie guzika oryginalnego urządzenia, aby dowiedzieć się, że na przykład dzień trzeciego grudnia przed 399 laty był trzecim dniem tygodnia. Gdy natomiast włoży się do urządzenia datę według kalendarza gregoriańskiego, to natychmiast otrzymamy datę zgodną z nowym kalendarzem, opracowanym przez wymienione laboratorium.

Brno jest największym miastem na Morawach, a drugim co do wielkości w CSRS (320 tys. mieszkańców). Miasto to — podobnie jak nasz Poznań — słynie na świecie z organizowanych corocznie międzynarodowych targów przemysłowych.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1 — miasto w województwie wrocławskim, w którym podpisano w 1950 roku układ polsko-niemiecki o granicy pokoju; 5 — przegroda pozioma dzieląca budynek na kondygnacje; 7 — w starożytności obszary w południowo-zachodnim Iranie (liczne księstwa), w VI w. p.n.e. podbite przez Persję; 8 — skała powstała z nagromadzonych wapiennych szkieletów koralowców; 10 — przytoczenie faktów wskazujących, że w czasie, w którym zostało popełnione przestępstwo, podejrzany znajdował się w innym miejscu; 11 — ptak, zamieszkuje oceany i morza półkuli północnej; 13 — przedstawiciel jakiegoś gatunku zwierząt lub roślin; 14 — zatoka w północnej części Morza Czerwonego; 15 — niszczenie bakterii środkami chemicznymi.

Pionowo: 1 — lustro; 2 — zgodność brzmienia końcowych wyrazów w zakończeniu wierszy; 3 — jeden z pięciu członków władzy zwierzchniej w starożytnej Sparcie; 4 — owad żerujący na liściach drzew (l. m.); 5 — roślina wiosenna o kwiatach fioletowych; 6 — zespół uli z rojami pszczół; 9 — belka biegnąca pod spodem statku; 12 — stolica Ghany; 13 — dopływ Warty.

Rozwiązania należy przesyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na karcie pocztowej: Spróbuj rozwiązać.

Za trafne odpowiedzi będzie rozlosowanych 10 bonów książkowych po 20 zł.

Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 22

Poziomo: port, klon, arena, Łaba, ogar, kran, tama, Sawa, tuba, złom, Ural, Loara, ster, ansa.

Pionowo: pułk, Raba, tran, knot, laga, nora, areał, ameba, szus, wole, Amor, tura, Uran, alga.

Bony książkowe po 20 złotych wylosowali: **Danuta Fabiś** — Gniezno; **Dariusz Felich** — Koło; **Marek Kaźmierczak** — Choszczno; **Krzysztof Konarczak** — Gorlice; **Marian Łagun** — Gorce; **Dariusz Mutke** — Kalisz Wlkp.; **Krzysztof Marszalik** — Pińczów; **Jolanta Prętka** — Warszawa; **Barbara Szuks** — Lębork; **Grażyna Woźniak** — Poznań

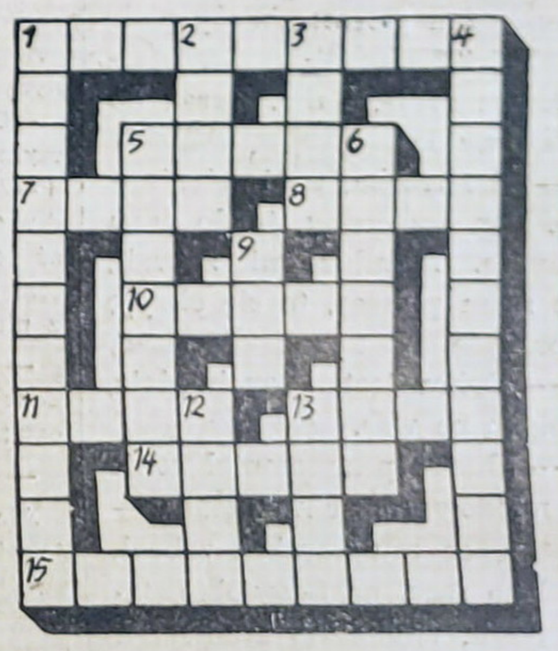

SAMOCHODY „ŚWIATA MŁODYCH"

DOBRA MARKA

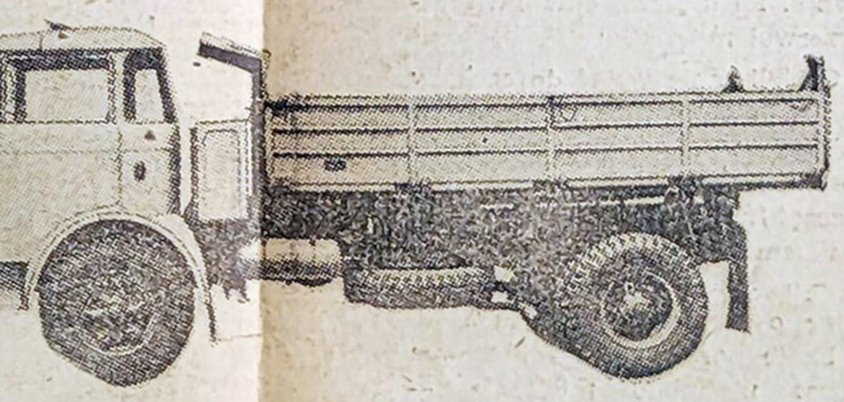

6 MTS 24", Wywrotka. Silnik o mocy 200 KM. Ładow- 0 kg. Szybkość maksymalna z ładunkiem 75 km/h.

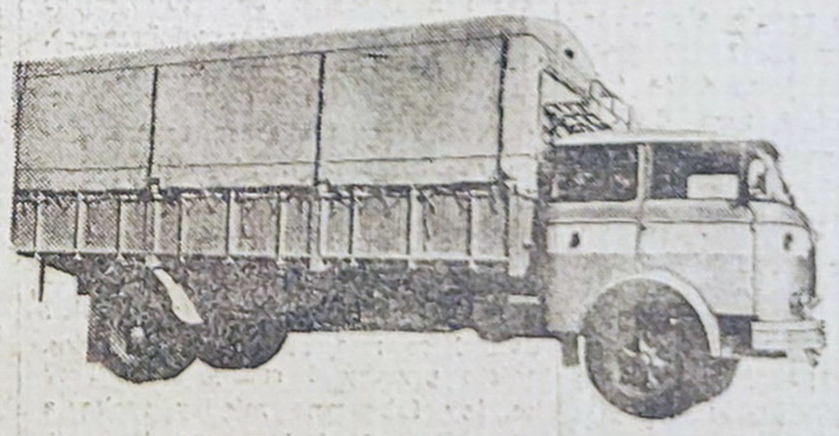

„Skoda 706 MTC 3-lux". Najnowocześniejsza ciężarówka Zakładów „Skoda". Silnik o mocy 190 KM. Ładowność 8490 kg. Szybkość maksymalna z ładunkiem 80 km/h. oprac. j.s.

WILKI na GRANICY

ALEKSANDER WIĄCEK
JERZY RUSZCZYŃSKI

ODCINEK 5.

SIERŻANT WIERZBA spał mocnym, zdrowym snem. Pierwszy odpoczynek po tylu godzinach pracy. Nagle obudził go telefon. Dzwonił ktoś z izby chorych.

— Tu kapral Żaba. Czy mogę porozmawiać z panem?

— Co, teraz? Zwariowałeś chłopie. Daj mi spać. Czego się tak spieszycie? Jutro nie można?

— Ja mogę i jutro, tylko pan kazał Rusakowi, żeby zaraz zameldować, jak mu się coś przypomni. Ja właśnie od niego. On bardzo źle się czuje.

— Aha, masz rację. Więc co tam nowego?

— Mam mówić przez telefon? — zdumiał się Żaba.

Wierzba przekręcił kontakt lampki. Światło otrzeźwiło go nieco. Wzrok jego padł na umieszczoną przy telefonie tabliczkę z napisem: „Wróg podsłuchuje".

Macie rację, Żaba. Zaraz do was przyjdę.

— Nie trzeba, panie sierżancie. Pan zmęczony, ja do pana przyjdę. Mundur mi zabrali, ale mam płaszcz, to się okryję i przyjdę.

— Dobra jest. Przychodźcie, czekam na was.

— Rusak przypomniał sobie — meldował po chwili Żaba — że ten, co mu karabin zabrał, miał na ręce, na przegubie, jakiś napis, chyba wytatuowany.

— Ale co to było za słowo?

— Rusak widział tylko sam koniec. Mówi, że odczytał litery „NIS" albo „RIS".

— A czy on zna rosyjskie litery?

— To były nasze, polskie.

— Chyba nie polskie, a raczej łacińskie, takie, jakich my używamy.

— No tak — zgodził się Żaba.

— A który to z nich był?

— Rusak mówi, że ten artylerzysta.

— I nic więcej sobie nie przypomniał?

— A tak, panie sierżancie. Jak się z jednym szarpał, to drugi mówił coś do Niemki. Nic z tego nie rozumiał, bo po niemiecku mówili, tylko jedno słowo było nasze. Ten Niemiec w ruskim mundurze parę razy powtórzył słowo „pęcak".

— Pęcak? — zdziwił się Wierzba. — Przecież takiego słowa nie ma w języku niemieckim. Chyba Rusak się przesłyszał.

— Ja też tak myślałem, ale on powtarza w kółko, że na pewno słyszał ten pęcak.

—Coś mi to nie pasuje, ale zobaczymy. Czy to wszystko?

— Rusak mówił jeszcze, że tak długo będzie szukać tych dwóch, aż ich sam nie znajdzie. Strasznie jest na nich zawzięty. Uśmiałem się z niego, ale on się na mnie obraził.

— Może go nie doceniacie, Żaba. Zobaczymy, kto się będzie śmiał ostatni. Dziękuję wam, dobrej nocy.

— Życzę panu spokojnej nocy.

Ale życzenia Żaby nie chciały się jakoś spełnić. Natłok myśli nie pozwalał Wierzbie zasnąć. Jak tu rozwiązać zagadkę? Kto mógł Niemkę uwolnić? Skąd ona się tutaj w ogóle wzięła? Pokazała jakieś zaświadczenie z polskiej fabryki. Major miał je w ręce, ale nie pamięta, co tam było napisane. Wierzba widział je z daleka, nie mógł nic na nim przeczytać. W rogu, u góry widział znak fabryczny. Taki dziwny, duży znak. Podobny do długiej, cienkiej łódeczki. To chyba było czółenko tkackie. Majorowi nazwa fabryki kojarzyła się z okolicami Zgorzelca, więc tam trzeba najpierw szukać.

Wierzba zdenerwowany, wybity z snu, poderwał się z łóżka. Zapalił światło, włożył płaszcz, zeszedł piętro niżej. Otworzył swoim kluczem drzwi od pokoju zwiadu. W szafie leżały mapy. Na samym wierzchu była dokładna, niemiecka mapa okolic. Porucznik Ryś długo ją dziś oglądał, diabli wiedzą po co. A może miał dobrego nosa? Może znajdzie się tam jakaś tkalnia? Ale jak ją poznać? Wszystkie fabryki były tak samo oznaczone. Górna Nysa wiła się przez całą długość mapy na zielonym tle łąk i lasów. Zaczynała się gdzieś koło Zittau, a koło Rottenburga na północy kończyła się jej wędrówka. Wierzba przetarł zaspane oczy i wlepił je w mapę. A niech to diabli, ile tam fabryk. Plączą się między drogami i torami, chowają między domami wsi i miasteczek. Jak tu znaleźć tkalnię? Wziął szkło powiększające, badał centymetr mapy po centymetrze. Nic ciekawego, a spać się chce. Dobrze, że są papierosy, to człowieka ratuje. Sterta niedopałków rosła w popielniczce.

Już chciał złożyć mapę i iść spać, gdy nagle wpadło mu w oko jakieś znajome słowo. Może to złudzenie? Zakrył to miejsce na mapie ręką, potem przeczytał raz jeszcze. Trzy kominy fabryczne między rzeką a torem, a nad nimi nazwa „Penzig".

Śmiał się z Rusaka, że mu się coś pomyliło, ale chyba miał chłop rację. Coś ten Penzig strasznie przypomina pęcak. Dokoła kominów wił się drobniutki napis. Wierzba raz jeszcze sięgnął po lupę. Przeczytał słowo „Weberei". A więc dobrze. Tych tkalni jest tam nawet więcej. Zgadza się. Tam trzeba będzie szukać śladów. Ta Irma musiała stamtąd przyjechać.

*

W dwa dni później wieczorem lesistą szosą ze Świeradowa jechał willys. Na tylnym siedzeniu, przyciśnięci do siebie, siedzieli porucznik Ryś i sierżant Wierzba. Było im zimno i tylko to ich zbliżało. Atmosfera niechęci i tajonego żalu ciężko wisiała między nimi. Wreszcie Ryś wyrzucił z siebie:

— Kto was prosił, sierżancie, żeby byście tam na odprawie wyciągali sprawę tej naszej nieszczęsnej Irmgardy. Macie się czym chwalić przed kolegami. I po co? Pomogą nam?

— Oni może i nie, inni.

— Przecież tu nie przyjdą.

— Nie, ale mogą dużo dla nas zrobić na swoim terenie.

— A to dlaczego?

— Założyłbym się, że Irma do nas przyszła przez Piensk, czyli dawny Penzig. Na tamtym odcinku granicy musieli przerzucić szyfrogram.

— To są tylko przypuszczenia. Ma pan jakieś dowody?

— Oczywiście. Po pierwsze Irma miała dokumenty z tkalni, a tam są aż trzy tkalnie. Po drugie Rusak słyszał w ich rozmowie o pęcaku, a to pasuje do Penzigu, jak ulał. Po trzecie Warszawski miał wiadomości o szyfrogramie właśnie od tamtejszego WOP-u. Jak pan spojrzy na mapę, to się pan przekona, że tą najłatwiej się pchać tym łobuzom. Teren lesisty, rzeczka wąska.

— Nie muszę patrzeć na mapę — mruknął porucznik. — Znam te okolice. Leżałem tam w szpitalu.

— Po wojnie? — spytał Wierzba. — Bo ja też tam wtedy byłem.

— Nie, jeszcze w ostatnich dniach przed kapitulacją. Byłem wtedy dowódcą dywizjonu czołgów. Oberwałem w czasie forsowania Nysy pod Rottenburgiem.

Porucznik zapatrzył się na drogę. Widać było, że myśli jego wróciły do tamtych dni, że zapomniał o otoczeniu. Po dłuższej chwili Wierzba przerwał milczenie:

— Chcieli mnie wziąć do czołgów jako radiotelegrafistę jeszcze w czterdziestym czwartym, zaraz po szkole podoficerskiej. Wykręciłem się szczęśliwie. Nigdy do tej broni nie miałem przekonania.

Umilkli, zamyślili się obaj, wspominając o wojennych dziejach.

— Panie poruczniku — kierowca przerwał nieśmiało milczenie — melduję posłusznie, że przyjechaliśmy.

Nie zauważyli nawet, że są już u swoich.

C.d.n.

Rys. Jan Rocki

TYTUS de Zoo

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

-Z OKAZJI DNI OŚWIATY MAMY ZASZCZYT ZAPROSIĆ PANA NA KIERMASZ CELEM UŚWIETNIENIA UROCZYSTOŚCI I ROZDAWANIA AUTOGRAFÓW.

MUSZĘ ŁADNIE WYGLĄDAĆ. ZAKRĘCĘ LOKI NA GŁOWIE...

...I NA NOGACH, MOGĄ MNIE PRZECIEŻ FILMOWAĆ.

A TERAZ POĆWICZĘ AUTOGRAFY.

Tytus Tytus Tytus Tytus

CO SIĘ STAŁO? JAK TY WYGLĄDASZ?

JESTEM ZAPROSZONY NA DNI OŚWIATY.

TO SIĘ NIE STRÓJ, LECZ OŚWIECAJ.

OŚWIECAM SIĘ JUŻ 2 GODZINY KAGANKIEM OŚWIATY I NIE CZUJĘ ZMIANY.

TYTUS

A MAMY CIĘ!

TO TY KARMISZ CZYTELNIKÓW GŁUPIMI DOWCIPAMI!

TYTUS

WYDAWCY

POLONIŚCI

REDAKTORZY

KOREKTO

JESTEM NIEWINNY! JESTEM TYLKO NARYSOWANY. TO PAPCIO CHMIEL WYMYŚLA TANIE DOWCIPY I ROBI MANKAMENTY W STREFIE JĘZYKOWEJ.

SMOŁA

HUMORYŚCI

CO TO? GDZIE JESTEM? MIAŁEM STRASZNY SEN. ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE DIABLI MNIE BIORĄ.

TYTUS

ŻYJE!

LEDWO CIĘ ODRATOWALIŚMY! OD KAGANKA OŚWIATY ZAPALIŁY SIĘ KSIĄŻKI.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Biuro ogłoszeń — W-wa, ul. Wspólna 61. Tel. 21-21-29. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca.
Zam. 2024-K-69

C.d. ze str. 1

czyka — Edmunda Hillarego i Szerpa z Nepalu, wówczas już mieszkającego stale w Indii — Tensinga Nhorkeya Bhotię. O Tensingu Nhorkeyu, uczestniku 20 wypraw himalajskich, w tym 7 na Czomolungmę, chcemy wam właśnie dzisiaj opowiedzieć.

*

JEST WIOSNA 1952 ROKU. Z Katmandu, stolicy Królestwa Nepalu, wyruszyła kolejna ekspedycja alpinistów. Tym razem są to Szwajcarzy. 180 tragarzy, niesie przez nizinne obszary Nepalu 4 tony żywności i sprzętu potrzebnego do rozbicia obozu-bazy. Na wyżynach u podnóży gór, niosących bagaż ludzi z nizin zmieniają miejscowi górale, ze szczepu Szerpów zamieszkującego południowe stoki Himalajów na terenie Nepalu. Ich kierownikiem „sirdarem" — jak to się z hinduska nazywa — zostaje Tensing Nhorkey. Ale przez

Napisał: JERZY MAJKA

Kwadrans NA WIERZCHOŁKU ŚWIATA

członków ekspedycji jest on traktowany również jako jeden z grupy szturmowej, jeden z tych, którzy mają próbować dojść na szczyt.

Ekspedycja szczęśliwie pokonuje lodowiec Khumbu i dociera do jego zerwy mającej 600 m wysokości. Sprawia ona wrażenie olbrzymiego, zamarzniętego wodospadu. Teraz trzeba torować szlak wśród seraków, czyli olbrzymich bezładnie piętrzących się bloków i głazów lodowych. Trzeba tak wybierać drogę, aby mogli nią przejść objuczeni bagażem Szerpowie.

Po pokonaniu zerwy — następna pułapka. Lodowiec przecina szczelina głęboka na 20 m. Obejść jej, niestety, nie można. Jeden z alpinistów decyduje się na opuszczenie w głąb na linach i wspinaczkę po jej przeciwległej ścianie. Teraz można już przerzucić drabinę linową, która stanowić będzie most. Tak docierają do Kotła Zachodniego, który Anglicy z walijska nazwali Western Cwm.*)

Wreszcie 14 maja ekspedycja rozpoczyna atak na Przełęcz Południową położoną na wysokości 7880 m n.p.m., ostatni etapowy punkt otwierający drogę do zdobycia szczytu. 12 dni trwa wspinaczka po żebrze skalnym, którego głazy tworzą gigantycznych rozmiarów grzebień. 26 maja siedmiu uczestników wyprawy dociera na przełęcz i rozbija trzy namioty. Trzech Szerpów z powodu niedoboru tlenu w rozrzedzonym powietrzu nie wytrzymuje jednak wysokości i zawraca. Pozostaje więc tylko czterech śmiałków: Aubert, Flory, szwajcarski przewodnik Lambert i Tensing.

O krok od szczęścia

OD SZCZYTU dzieli ich wzniesienie wynoszące aż 1002 m. Nie można więc pokonać go w ciągu jednego dnia i powrócić na przełęcz. A jest ich za mało, aby przenieść sprzęt i rozbić obóz wyżej. Trzeba czekać, aż dotrze na przełęcz następna grupa Szerpów.

Ale jakby na przekór pogoda jest cudowna. Czomolungma kusi, upragniony cel wydaje się być tuż, tuż. Wyruszają więc na zwiad rekonesansowy. Tak na wszelki wypadek zabierają namiot i racje żywnościowe na jeden dzień.

Wspinaczka idzie świetnie. Po południu mają za sobą połowę drogi. Osiągają wysokość około 8400 m n.p.m. Dotarcie na szczyt i powrót na przełęcz przed zmrokiem są jednak absolutną niemożliwością. Wzrok Tensinga pada na niewielki taras pokryty śniegiem.

— Tu można by przenocować — zwraca się do Lamberta.

Współtowarzysz uśmiecha się, on również myśli o tym samym.

Ale nocować w małym namiocie może tylko dwóch. Aubert i Flory postanawiają dać Tensingowi i Lambertowi szansę zdobycia szczytu, oddają im swoje racje żywnościowe i wracają na przełęcz.

Nadchodzi koszmarna noc. Lambert i Tensing nie zabrali ze sobą śpiworów, nie posiadają maszynki do gotowania. Trochę ratuje ich stara puszka po konserwach i znaleziona w kieszeni świeca. Nad jej płomieniem topią trochę śniegu i popijają ciepłą wodę. Nie jest to wiele, ale zawsze... O zaśnięciu nie ma mowy. Oznacza to zamarznięcie, śmierć.

Wicher szarpie cienkim brezentem namiotu, gdzieś po zboczach z hukiem przewalają się lawiny. Z niedotlenienia mózg rodzi jakieś omamy, wprawia w nastroje od euforii aż po krańcowe depresje. Przytuleni do siebie starają się ratować wydzielane przez własne organizmy ciepło. Podtrzymuje ich tylko ambicja: „być może już jutro..." A noc dłuży się jak nigdy w życiu.

Zdaje się już, że będzie trwała bez końca, kiedy wreszcie zaczyna wdzierać się do namiotu szarzejący poranek. Ale pogoda nie przypomina wczorajszej. Porywy wyjącego wichru gnają po zboczach ostre igiełki lodu, okoliczne szczyty toną w gęstych chmurach. Mimo to wyruszają.

Pięć godzin trwa wspinaczka. Przed każdym krokiem trzykrotnie wdychają głęboko w płuca powietrze. Mają co prawda ze sobą aparaty tlenowe, — ale niestety nie sprawdzono ich wcześniej. Aby nabrać z nich tlenu w płuca, za każdym razem trzeba siadać. Robią to co kilka metrów. W tych warunkach pokonują zaledwie 36 m wzniesienia na godzinę. Około południa osiągają wysokość 8600 m n.p.m. Jeśli się uprą, resztką sił dotrą na szczyt. Czy jednak wrócą? Decyzję podejmuje Lambert. Tensing nie protestuje. Zawracają.

Rys. M. Kościelniak

Jest to już piąta wyprawa Tensinga na Czomolungmę. Kiedy jednak schodzi na Południową Przełęcz, wie, że musi tu powrócić. Poczuł smak sukcesu.

Marzenia góralskiego chłopca

COFNIJMY się jednak w czasie. Nhorkey ma siedem lat. Wypasa yaki na halach rozciągających się w strefie niskich jałowców i rododendrononów. Wyżej zaczyna się już kraina lodowców i wiecznych śniegów. Wabi go ona swą grozą i tajemniczością. Tam na szczytach — jak mówią starzy ludzie — mieszkają duchy i demony, nie dopuszczające do swego królestwa żadnego śmiałka. Tensing boi się demonów, a mimo to chciałby tam być.

Kiedy ma trzynaście lat, opuszcza rodziców oraz liczne rodzeństwo i udaje się do Katmandu. Ale tu nie szykuje się żadna wyprawa w góry. Władcy Nepalu strzegą niezawisłości swego kraju i nie dopuszczają Europejczyków. Zbyt drastycznym ostrzeżeniem są dla nich kolonialne rządy Anglików w Indii i zakusy kolonialistów na Chiny. Chłopiec wraca więc do rodzinnego domu.

Opuszcza go jeszcze raz w 1932 roku, tym razem już na stałe. Wędruje do Dardżiling w Indii, skąd w tych latach wyruszały wszystkie wyprawy himalajskie. Wygląda na to, że ma szczęście. Na najbliższą wiosnę szykuje się następna ekspedycja na Czomolungmę.

Tu w Dardżiling osiedliła się większa kolonia Szerpów. Wszyscy liczą na udział w wyprawie.

Kandydaci na tragarzy ustawili się w długiej kolejce. Chętnych jest wielu, każdy chce zarobić. Kierownik brytyjskiej ekspedycji, Hugh Ruttledge, spacerując lustruje okiem kandydatów. Chce wybrać najsprawniejszych i najsilniejszych. Tylko Szerpów, bo oni obyci są z górami i z klimatem. Nie zauważa Tensinga. Chłopak, mieszkając w Indii, musiał obciąć długie włosy, które noszą Szerpowie, bo śmiali się z niego hinduscy rówieśnicy. Nie wygląda więc na Szerpa, a nie zna angielskiego, nie potrafi Anglikowi wytłumaczyć, że mylnie bierze go za Hindusa. Jeszcze raz trzeba zrezygnować z marzeń. Ale Nhorkey nauczył się czekać.

Wreszcie w 1935 roku zostaje zaangażowany na tragarza przez Franka Smythe, kierownika małej wyprawy, która po niepowodzeniach poprzednich ekspedycji próbuje poszukać jakiejś innej drogi na niedosiężny szczyt.

DOKOŃCZENIE NASTĄPI

Tensing Nhorkey Bhotia

*) Czyt. uestern kum.

W następnym numerze: **Człowiek o trzech płucach. Ołówek na szczycie „trzeciego bieguna". A może Czomolungma przekroczyła wysokość 9 000 m n.p.m.?**

DWIE DROGI I JEDNA PORA ROKU

SZCZYT CZOMOLUNGMA usytuowany jest w najwyższym pasmie Himalajów, na pograniczu nepalsko-tybetańskim.

Ekspedycje alpinistów na Czomolungmę wędrowały dwoma drogami: od północy — z Dardżiling w Indii przez Wyżynę Tybetańską do podnóży Czomolungmy a następnie przez Przełęcz Północną w kierunku szczytu; oraz od południa — z Katmandu przez tereny Nepalu do podnóży góry a następnie przez Kocioł Zachodni i Przełęcz Południową w kierunku szczytu. Wybór jednej z tych dróg zależał przede wszystkim od uzyskania zezwoleń na przemarsz ekspedycji od rządu Tybetu lub Nepalu.

Od strony północnej, tybetańskiej, próbowały zdobyć górę wszystkie ekspedycje brytyjskie organizowane w latach 1921—1938. Wyprawy powojenne, począwszy od 1950 roku, wybierały drogę od strony południowej, przez Nepal.

Jedyną właściwie porą roku pozwalającą na organizowanie wypraw jest wiosna. Latem bowiem przychodzi pora monsunowa i Czomolungmę pokrywają śniegi. W tym czasie lawiny praktycznie uniemożliwiają uprawianie alpinizmu w Himalajach.

Jesienny zaś okres — jak wykazały dwie wyprawy organizowane w tym czasie — okazał się za krótki dla dotarcia ekspedycji na szczyt, a mrozy dochodzące do 30 stopni stanowiły dodatkową trudność.